

Vademecum zdumienia...

*widzieć rzeczy, które ludzie widzą
śmierć, trudny świt, równinę
delikatne gwiazdy*

Jorge L. Borges

Paweł Kuschczyński, poeta i krytyk literacki – autor 12 książek poetyckich (prezes poznańskiego oddziału Związku Literatów Polskich), laureat XXXII Międzynarodowego Listopada Poetyckiego (Poznań 2009) – wyróżniony Srebrnym Medalem LABOR OMNIA VINCIT (2009) oraz „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Pomysł na poezję był zapewne sprawą szalenie subiektywną, osobną. Poeta z wykształcenia ekonomista. Ukończył Akademię Ekonomiczną w Poznaniu. Jego poezja (mam na myśli ostatnio wydaną książkę poetycką „Pora zdumienia” w renomowanym wydawnictwie Adam Marszałek) mogła pozostać sprawą prywatną tak długo, jak długo tkwiła w szufladzie biurka. Przestaje nią być w chwili, kiedy bierze ją do ręki krytyk, żeby podzielić się sądami (z bliżej nieokreśloną liczbą czytelników).

Jeżeli o krytykę chodzi – pozwolę sobie przytoczyć dobrą radę Bacona: „trzeba, ażeby zmysły wydawały sąd jedynie o doświadczeniu, doświadczenie zaś o rzeczy”. Tytułowe zdumienie doskonale mieści się w oświadczeniu Einsteina, które warto przytoczyć in extenso: „Nasze czasy są wspaniałe ze względu na zdumiewające osiągnięcia w dziedzinie nauki i ich zastosowania w technice: (...) „Ludzkość ma wszelkie podstawy, by wyżej cenić twórców norm i wartości moralnych niż odkrywców prawdy obiektywnej.”

Spójrzmy jakim światłem oświetlił swoją drogę i cel poeta:

*Wieczorem, który przypodobal się
wieczności, chcę
siąść w zakrytym wtajemniczenia,
pauzą zdumienia je nacić.
Depczę zieleń ogrodu,
potrzebuję tego jak słowa,
które jest najbliższe duszy*

(wiersz bez tytułu)

Postawa taka oznacza człowieka, który widzi rzeczy, które ludzie widzą – przekonanego o wyższości i mądrości przyrody nad własną mądrością i starającego się możliwie najgłębiej tę mądrość zrozumieć.

Czy to oznacza, że świat jest prosty, a jego prostota jest zawsze większa niż pierwotnie przypuszczano? Wyobraźmy sobie, że stoimy w pewnym punkcie naszej planety i patrzymy ze zdumieniem na chłodne, ale jednak głęboko poruszające nas piękno tego, co wieczne jest, ale niezgłębione do końca. Przyroda jest wielką i odwieczną zagadką – tajemnicą wręcz, ale wiedza o niej jest ciągle jeszcze

bardzo niedoskonała – a to z powodu niedoskonałości ludzkich władz poznawczych. Dla poety otaczająca go natura i żywioły nie tracą niczego ze swojej organiczności. Autentyczność tych wierszy – oraz mądre schierarchizowanie obrazu świata, z którym związek poety okazuje się być osobisty, naturalny, a zarazem skupiający zbiorowe doświadczenia:

*A tu życie przekonuje:
nie można zgubić chwili,
nie ma żadnej proporcji –
(...)*

*Widnokraj, jak ogień, pochłania oczy.
Czas się rozchybał jak spienione fale.*

(„Trwanie”)

To jest właśnie trwanie. Wielkie poruszenie serca (starające się objąć całość ludzkiego losu) w jego stronę kierujemy spojrzenia. Istniejemy – poezja jest potwierdzeniem tego – techniką tożsamości. Ale czy poeta nie przypomina Argonautę, płynącego do portu przeznaczenia – ale nigdy nie dopłyne do brzegu – znaczący to przekroczeniem wymiaru własnego człowieczeństwa. Julien Green zapisał w swoim „Dzienniku”: „Umieramy z głową pełną pięknych tekstów i sercem absolutnie pustym”. Serce poznańskiego poety owładnięte procesem twórczego myślenia (nie jest puste) zaczyna się od czegoś, co można by nazwać „racjonalną wizją”, która jest wynikiem uprzednich studiów, rozważnego myślenia i wnikliwej obserwacji. „Pora zdumienia” – poezja refleksyjna, medytacyjna (jeżeli pokusimy się umieścić ją w formule „poezji filozoficznej” określiłbym ją wtedy jako „poznanie zdobyte poprawnym rozumowaniem”). Kuschczyński posiada swój język, czyli własny krąg wyobrażeń. Pamiętajmy, że są miejsca, gdzie poezja styka się z filozofią, ale i tak oba zjawiska są z gruntu różne. Eliot napisał! „Poeci mają jeszcze inne zainteresowania prócz poezji – w przeciwnym razie ich poezja zionęłaby pustką: poetami są dlatego, że dominuje w nich pragnienie obrócenia w poezję swoich przeżyć i myśli”.

Zdumienie: eksplozywny charakter przeżycia poetyckiego: wiemy o co toczy się gra – o „dawną obecność, / naznaczoną trudem trwania. Powiedz zdumienie...”. Mówimy przeto: zdumienie ogarnęło zebranych: „mówić zaczęły oczy, / życie się pokazało, / siebie wypowiadamy”:

*Dostaliśmy od życia w darze
siedemdziesiąt lat,
nadal patrzymy w dzień,
nasz czas jeszcze nie odpoczywa.
(...)*

*Zatrzymujemy się nad każdą
podarowaną chwilą, by
zobaczyć jak godnie kończy życie liść –
pierwszym i ostatnim lotem.*

(„Spotkanie absolwentów”)

Wydaje mi się, że warunkiem takiej swo-

body poetyckiej jest jakaś oczywistość narzucona sobie przez samego poetę – jako wewnętrzny rygor kreowanego świata. Komentując te wiersze wkraczam w żywioł najbardziej przyjazny i posłuszny poecie. Kuschczyński jest wyczulony (może bardziej niż inni poeci) na czas i jego odmiany. Są wiersze, gdzie poeta swoje doznania przemijalności egzystencji usiłuje pogodzić z czasem biologii. Czasy przeszłe i czasy przyszłe zlewają się w jego bogatej paradzie wyobraźni w jeden czas życia:

*Zapomnieć o sobie, zgubić siebie
w miłości zaprzeczającej czasowi,
przestrzeni nieoczekiwanych obrazów.
(...)*

*Odnajdę swoje. Jestem,
potykając się o krawędzie poszukiwanych słów.*

(„Wyznanie”)

Poeta niesie i ofiaruje samego siebie. Poeta pyta: „Co począć z pamięcią dłoni / o kształcie mosiężnej klamki / w drzwiach / nie istniejącego już rodzinnego / domu”. Tak już jest „tam” gdzie sensory układają się nad wyraz prosto, słowa są tylko słowami, a poezja komentarzem życia.

Ta poezja nie jest kroniką terażniejszości. Rejestrem naszych ziemskich wlotów może być „błysk twoich oczu / w zaciśniętej dłoni”. Zaufać trzeba dłoni, która bezbłędnie prowadzi pióro, czy też ustom wypowiadającym stosowne słowo. W kalejdoskopie miłości – w muzyce słów... Jedynie poezja działająca intensywnie w sferach emocjonalnych człowieka posiada dzisiaj rację bytu. Człowiek Kuschczyńskiego istnieje więc nie poprzez biografię, lecz przez ciało i jego świadomość:

*Czego naprawdę chce serce?
Niepokój, jak oddech, jest wszystkich.
Trwa czas tanga blisko miłości,
(...)
Dźwięki wyszarpują trzewia,
by po chwili głaskać kosmyki włosów,
dotykać nabrzmiałych piersi.*

(„Astor Piazzolla”)

„Niepokój, jak oddech, jest wszystkich” – a więc to jeszcze jedna książka poetycka lirycznej tonacji zdecydowanie eschatologicznej... Przypomniało mi się powiedzenie Lukrecjusza wzięte z Epikura: póki my żyjemy, nie ma śmierci, gdy przychodzi śmierć, nas już nie ma.

O niedoskonałości ludzkiej wyobraźni traktuje ta poezja, między innymi...

Andrzej Gnarowski

Paweł Kuschczyński, „Pora zdumienia” Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2012.